

sie w kilku latach ostatnich, że przypomniemy Saint-Pierre, San Francisco, Valparaiso, Santiago... Więc zawsze ulice w jednym miejscu zapadły, w drugim podniesione w górę obok zaś szczeliny w ziemi wąskie, podłużne, to znów siejące zgrozę rozpaczliwy ogromne, które pochłonęły tyle naraz istnień ludzkich. Naokół stopy gruzów piętrzące się

handlowej, dla pomieszczenia biur wielkich banków i rozmaitych instytucji finansowych. Poniżej znać jeszcze szczątki dawnych budowli tego rodzaju, które pod wstrząśnieniami ziemi rozpadły się w gruzy, a pożoga strawiła je do reszty. Na drugiej znów fotografii widać dokoła wysadzonego palmami skweru z pomnikiem Jeffer-

cznie przygotowani, przekona, jakiego typu gmachy zdolne są istotnie przetrzymać całe trzęsienie ziemi.

Głód w Rosji.

Ogromnie bogate pod względem czysto rolniczym prowincje tak zwanego „centrum Rosji“ podlegają coraz to częściej strasznym klęskom głodowym, o jakich w zachodniej Europie trudno nawet wyobrazić sobie wyobrażenie. Całe gubernie, równające się przestrzeniom wielu państw na Zachodzie, poprostu wymierają z głodu. Tęfus, szkorbut i wogóle wycieńczenie ludności tych okolic tworzą obraz, który trudno jest nawet słowami wyrazić. Dodać należy przytem, że afera Lidwał Hurko, z której pokazało się, iż pieniądze, przeznaczone na ulżenie losu ginącej z głodu ludzkości poprostu przetrwoniono, nie może mieć tylko skutków materialnych dla interesowanych, ale także dla tych, co ten pieniądz w sposób lekkomyślny przetrwonili.

Ze zdjęć, jakie dziś podajemy, pierwsze przedstawia wioskę tatarską, nazwiskiem Kacyj — położoną w gubernii Samarskiej, gdzie ludność miejscowa już ginie z głodu i to przy najstraszniejszych warunkach egzystencji, gdzie oprócz braków, jakie wywołuje niezwykle niska tego roczna temperatura, ludność podlega skutkom obecnej zawieruchy rewolucyjnej w Rosji. Na innej rycinie widać, rodzinę Tatarów, którzy skazani zostali na śmierć głodową; a wreszcie oglądamy wnętrze szpitala, przygotowanego na przyjęcie tych, co już dalej z życiem walczyć nie mogą, gdyż przez głód zostali absolutnie siłą pozbawieni.

Co za okropne położenie tych ludzi, którzy cały rok pracując na zdobycie kawałka chleba, naraz znajdują się w sytuacji bez wyjścia!... Zapasy ziarna, jakie posiadano z przeszłego roku, już się skończyły, a do nowych zbiorów tak daleko!... Cóż to będzie dopiero za przednowek?!

Ryciny, o których mowa w powyższym artykule znajdują się na stronie 13 ej.



Zmartwychwstające miasto: W handlowej dzielnicy San Francisco, wybudowane już po ostatnim trzęsieniu ziemi nowe drapacze niebios.

w miejscach, gdzie wrzał ruch najgorętszy w zamierem nagle mieście, a gdzie teraz w żałobie krąży to w apatycznym przygnębieniu, to znów w szale rozpaczliwy ludność miejscowa bez dachu, często bez chleba... Najsilniejsze wrażenie na takich ulicach zniszczonego katastrofą żywiołową miasta, sprawiają ruiny domów mieszkalnych, czy gmachów publicznych. Kiedy spojrzysz na nie, zdaje się, że mówi do ciebie wymownie taki sterczący kawał ściany, jaki się ostał z całego budynku — i niby olbrzymiemi oczodołami spogląda w niebo otworami drzwi i okien, z poza których widać jedynie spustoszenie i nie nadto, krom strasznego obrazu zniszczenia.

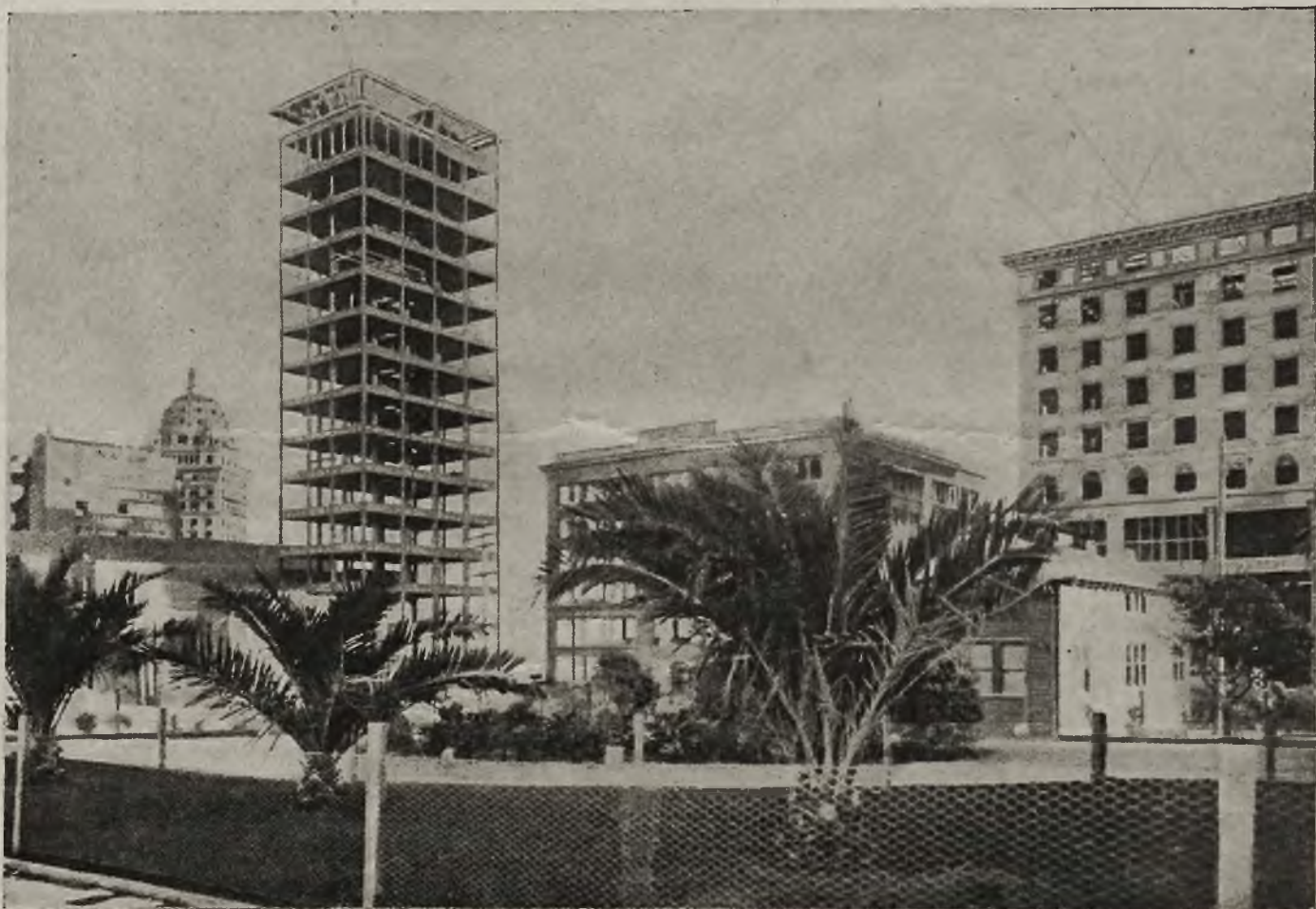
sona, trzy świeżo wybudowane gmachy, którym do zupełnego wykończenia — jak na stosunki amerykańskie — brak może jeszcze paru tygodni. Każdy z nich jest innego typu, jakkolwiek przeważnie tylko cement, żelazo i szkło zostały użyte przy ich budowie. To przedsiębiorcy tamtejsi robią próby, dla przekonania się jakiej konstrukcji domy wytrwają najlepiej w czasie trzęsienia ziemi. Każdy z nich zapewnia, że jego pomysłu budynki wyjdą cało z żywiołowych kataklizmów, trzeba jednakże dopiero czekać, aż nowa katastrofa, na którą zresztą mieszkańcy San Franciska są wie-

co już dalej z życiem walczyć nie mogą, gdyż przez głód zostali absolutnie siłą pozbawieni.

Zmartwychwstające miasto.

Trzęsienie ziemi, które świeżo zniszczyło stolicę Jamajki, przypominało jedną z niedawnych a bardzo do kingstońskiej podobną katastrofę w San Francisco. Mamy właśnie sposobność, zapoznać naszych Czytelników z nadesłanymi z nad Oceanu Spokojnego fotografiami, które najlepiej świadczą, w jak krótkim czasie wielka ta metropolia amerykańska z ruin powstaje z powrotem do dawnego życia po kwietniowej klęsce. Oko Europejczyka wierzyć nie chce, patrząc na te fotografie, iż widne na nich olbrzymie, niebotyczne gmachy, powstały od podwalin aż po dachy w tak stosunkowo krótkim przeciągu czasu, dzielącym chwilę zdjęć — reprodukowanych w niniejszym numerze — od owego pamiętnego trzęsienia ziemi, które wraz z szalonym pożarem obróciło bogate miasto San Francisco w zupełną ruinę, niemal w kupę gruzów.

Na jednej z dwóch fotografii zmartwychwstającej stolicy widzimy potworne „drapacze niebios“, wzniesione w ciągu pół roku na zgłiszczach wspaniałej dzielnicy



Zmartwychwstające miasto: Trzy różnego typu wielkie gmachy, wzniesione po ostatnim trzęsieniu ziemi w San Francisco.